

Dary

[Slice of Life] [Celestia]

Gwardziści wyprostowali się i otworzyli wielkie, wykonane z gryfodrzewu wrota.

– Dziękuję – odpowiedziała księżniczka Celestia. To krótkie słowo, połączone ze skinieniem głową, padało z jej ust z każdymi otwieranymi drzwiami.

Okute złożonymi podkówkami kopytka stukały miarowo o marmurową posadzkę, gdy księżniczka przemierzała pałacowe korytarze. Odgłos kroków odbijał się od kamiennych ścian i sufitów, tworząc niesamowitą melodię. „Marsz Słońca po Niebie”, rozbrzmiewał codziennie z dokładnością, według której można było nastawiać zegary. Jej wysokość kierowała się do głównej sali pałacu, by zasiąść na Tronie Harmonii. Dzień za dniem, otwierała i zamykała posiedzenia dworu, przyjmując kolejne dziesiątki kucyków i wysłuchując ich prośb, skarg i żali.

Księżniczka poruszała się z wyjątkową gracją i mimo miarowego, niemal marszowego stukotu, zdawała się płynąć. Nie zatrzymywała się ani na moment i nie odwracała głowy, a źrenice wielkich oczu skierowane były zawsze przed siebie.

Dochodząc do ostatnich wrót, Celestia przystawała na moment. Marsz, wystukiwany przez królewskie kopytka urywał się nagle, jeszcze tylko przez moment odbijając się echem. Księżniczka, zatrzymując się centymetry od wspaniale zdobionych wrót, zawsze czekała, aż ucichną ostatnie tony. Z wolna, biała alicornka omiatała wzrokiem kolejne rejestry płaskorzeźb. Na samej górze, z prawej strony umieszczono jej podobiznę, niemal czterokrotnie większą niż wszystkie inne widoczne postacie. Pierwszy rejestr był poświęcony dla pegaziej części królewskiej gwardii. Żołnierze w pancerzach, z hełmami na głowach i włóczniami skierowanymi do góry w równych kluczach wisieli w powietrzu nad swoją panią i innymi kucykami. W trzecim wersie stała ta część gwardii, która twardo stąpała po ziemi. Piękne zbroje, misternie ukazane z najdrobniejszymi szczegółami, sprawiały niesamowite wrażenie. Drugi wers zarezerwowany był dla kucyków, zwykłych mieszkańców Equestrii. Na przedzie, jeden obok drugiego, zastygły w głębokim pokłonie kuc ziemski, pegaz i jednorożec. To właśnie te trzy rasy jako pierwsze złożyły hołd Celestii i przysięgły jej wierność i posłuszeństwo.

Siedząca na tronie alicornka uśmiechała się ciepło, pozdrawiając wyciągniętym kopytkiem przybyłych poddanych. Nad głową Celestii wisiało słońce i księżyc – symbole potęgi jaką włada. Ogromne skrzydła zdawały się otaczać całe

przedstawienie, jakby księżniczka otaczała opieką wszystkie ukazane tam stworzenia.

Dalsze rejestry przedstawiały kolejne kucyki, niosące swej ukochanej księżniczce dary; zdobione amfory, tkaniny lub egzotyczne w tamtych czasach owoce.

Wraz z kolejnymi latami, przybywało kolejnych przedstawień i ras. Celestia zatrzymała wzrok nieco dłużej na płaskorzeźbie koni przybyłych z Arabii Siodłowej. Wysokie i smukłe postacie, odziane w zdobione derki, ciągnęły wspaniałe powozy, z których każdy służył im za dom. Idąca na przedzie H'rbtha niosła na swym grzbiecie krzew herbaty. Za nią, kolejne konie składały w darze kubki i imbryczki do parzenia i picia.

Wysokie koty, w długich i bogatych szatach, niosły przepiękne naszyjniki, wypełnione magicznymi kamieniami i zdobioną broń – sierpowate ostrza, które budziły strach wśród wrogów.

Za nimi szły zebry. W wyciągniętych, pasiastych kopytkach trzymały zwoje pełne zapierającej dech w piersiach wiedzy. Idąca na przedzie, na swym grzbiecie trzymała woreczki pełne ziół i różnych specyfików. Ostatnia, ciągnęła dwukołowy wóz na którym stał kociołek.

Nie zabrakło gryfów niosących sztaby żelaza. Pierzaste stworzenia, które jako pierwsze wydarły ziemi ten sekret, teraz składały ten drogocenny materiał w kopytka Pani Słońca. Jako nieliczni nie mieli żadnej broni. W tamtym czasie, gryfy przybyły budować, nie niszczyć.

Hipogryfy, jedne z najbardziej tajemniczych stworzeń właśnie wysiadały ze swoich okrętów, stojących na kotwicy na skraju piątego rejestru. Niosły mapy nieznanym wcześniej mórz i krain, oraz wiedzę o gwiazdach i żeglowności. Idący na przedzie hipogryf niósł największe osiągnięcie ówczesnej techniki – sekstans, który pozwalał bezpiecznie przemierzać nieznane wody.

Celestia wspięła się na tylne kopytka i przednimi pogłodziła zniszczony fragment. W swej rozpacz, nie chcąc patrzeć na pierwszą klęskę jaką poniosła, rozkazała usunąć kryształowe kucyki z tego przedstawienia i wymazać ich istnienie z historii Equestrii. Na nic zdały się sprzeciwy Luny. Dopiero po latach, wraz z największą porażką jaką poniosła, zrozumiała, że to Pani Nocy miała rację. Postanowiła zostawić zniszczone miejsce, jako dalszą przestrożę dla samej siebie.

Księżniczka leciutko opadła na cztery nogi. Jej wzrok zatrzymał się na wielkich jakach. Dumne i uparte stworzenia nie miało żadnych materialnych darów. Celestia uśmiechnęła się delikatnie. Przybysze z dalekiej północy zaoferowali w darze najcenniejsze, co mieli – swój honor.

Księżniczka westchnęła cicho. Wielu ras zabrakło na tych drzwiach. Smoki nigdy nie uznały jej władzy i choć nigdy nie odważyły się wypowiedzieć otwartej wojny, to non stop powodowały mniejsze, lub większe problemy.

Z podmieńcami była w trakcie nieustającej zimnej wojny, która w każdej chwili mogła przemienić się w straszliwy konflikt.

Celestia opuściła głowę i spojrzała w lewy dolny róg, niosący ślady dłuta, identyczne z tymi, które zniszczyły obraz kryształowych kucyków. Ten jednak był sporo większy, dorównujący wielkością, widocznej na samej górze Celestii.

– Luna... – szepnęła biała alicornka. Przez chwilę wpatrywała się w to miejsce, by cofnąć się o krok i ponownie poderwać na tylne kopyta. Oparła przednie o wielkie wrota i pchnęła.

Bez najmniejszego nawet skrzypięcia, drzwi otworzyły się, posłuszne woli księżniczki. Celestia wkroczyła do sali tronowej...

– To tylko szkło... – szeptała do siebie, z każdym krokiem.

Wysoko nad nią, na kolorowych witrażach uwieczniono jej największe zwycięstwo – wypędzenie Nightmare Moon. Wykonane z kolorowego szkła, przedstawienie tamtego wydarzenia było najwspanialszy z darów, jakie podarowały jej kucyki. A przynajmniej one tak sądziły...